

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina Śląska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 o agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

24-go marca: Szymona, Gabryela.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 57

Zachód słońca:

godz. 6 min 17

Imionia słowiańskie:

24-go marca: Zbysława.

Mowa

posta p. mec. Chrzanowskiego,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim 15-go marca r. 1905 przy obradach nad etatem kanclerza. Rzeszy niemieckiej.

(Ciąg dalszy.)

Powiedziano tu ponownie na lewicy, że Prusy Rosyi miłosne wyrządzają przysługi.

(Bardzo słusznie! — na ławach socjalistów.)

Niestety pod tym względem nie możemy się godzić z panami na lewicy. Tu wyjątkowo zgadzam się z hr. Limburg Stirum

(Wesołość.)

który dziś powiedział, że Prusy dbają o własne interesy. Nie jest to tradycja rządu pruskiego — mówi Waleryan Kalinka, historyk polski — wyświadczać państwu sąsiednim bezinteresowne przysługi, nie zważając na własne korzyści. Pewien pruski mąż stanu za czasów Stanisława Augusta, Herzberg, wypowiedział to w zdaniu: «Chociaż nie zaszczytnie, w każdym razie korzystnie».

(Bardzo dobrze! — na ławach polskich.)

Ale jest to tradycja rządu pruskiego, sąsiada przez przysługi, przez słowa przyjaźni, przez przymierze, przez to, że, jak pan kolega Vollmar dziś powiedział, «płaci się daninę umowami o wydalanu przestępców», uspić, a potem w odpowiedniej chwili żądać wynagrodzenia.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich) albo wyciągnąć rękę po dalsze obszary ziem.

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

Przyczyny wydań gdzieindziej szukać trzeba. Leży ona w ogólnym zamiarze stłumienia polskiej ludności w Prusach. Tego dowodzi najlepiej taktyka Prus wobec Austrii, która przecież wcale nie pragnie wydalenia Polaków, swoich poddanych. Pod tym względem Prusy bardzo sobie lekceważą Austrię.

(Zupełna prawda! — na ławach polskich.)

Mam w ręku dokument, wystawiony przez pruskiego wyższego urzędnika administracyjnego. Ten dokument starczy za tysiące rozporządzeń wydalenia.

— Pewien kupiec anonsował w gazetach, że poszukuje pomocnika handlowego do składu papieru. Zgłasza się pomocnik handlowy ze Lwowa. Kupcowi zwracają uwagę na to, że ów pomocnik handlowy może być natychmiast wydany, skoro przybędzie ze Lwowa do Poznania. Kupiec pyta się przeto prezesa policyi w Poznaniu, czy pozwoli na pobyt w tem mieście pomocnikowi handlowemu Karolowi Urbanowi, który przybędzie za paszportem. Odpowiedź brzmiała:

Angażowany przez Pana poddany austriacki Karol Urbanie musi mieć na pobyt w Poznaniu pozwolenie pana naczelnego prezesa. Gdyby nie miał pozwolenia, natenczas rozporządzą natychmiast jego wydalenie, skoro tu się wprowadzi.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Kupiec zwrócił się wprost do naczelnego prezesa — to wszystko wydarzyło się w styczniu tego roku; — po czterech dniach otrzymał od dyrekcyi policyi odpowiedź:

Na podanie, wystosowane do pana naczelnego prezesa dnia 21 b. m. od-

powiadamy w jego imieniu, że pozwolenia na pobyt Urbanca w Poznaniu dać nie można.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jestto zapewne wprost jedyny w dziejach kultury XX wieku przypadek, w którym państwo cywilizowane pomocnikowi handlowemu, poddanemu innemu, przytem sprzymierzonego państwa,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

który ma przybyć zaopatrzonego w paszport, który pod względem politycznym nie jest podejrzany, odmawia pozwolenia na pobyt jedynie dla tego, ponieważ tenże jest niemiły dla państwa narodowości, ponieważ — jak w tym przypadku — jest Polakiem!

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Mam tutaj również bardzo zajmujące rozporządzenie prezesa rejencji w Poznaniu, które przytacza «Bromberger Tageblatt» — organ półurzędowy — w nr. 272 z. r.

Członków innych szczepów słowiańskich, którzy w gruncie rzeczy nie podlegają ograniczeniu pobytu, należy wedle rozporządzenia prezesa rejencji w Poznaniu uważać za natrętnych i spowodować ich wydalenie, jeżeli łączą się z Polakami w kraju. (Słuchajcie! słuchajcie! Wesołość.)

A zatem nie wtenczas, jeśli może prowadzić agitację polityczną, lecz mają zostać wydani natychmiast, jeśli się łączą z Polakami w kraju, to znaczy zawsze, jeśli bowiem przybywa w Poznańskie czeski agent handlowy, to jako słowianin oczywiście łączy się z Polakami, a nie z Niemcami. I to rozporządzenie jest ukute widocznie przeciw Austrii, gdzie mieszkają inne szczepy słowiańskie, o których tu mowa. A to wszystko musi znosić ten sprzymierzeniec Niemiec Austrija, ta Austrija, w której ziemiach nadgranicznych komisarze policyi pruskiej poszukują agitatorów polskich, — porównać należy interpelację Daszyńskiego w austriackiej radzie państwa — ta Austrija, której wewnętrzne stosunki ministrowie pruscy krytykują ostro.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

ta Austrija, która pozwala członkom niemieckiej Rzeszy nawet w swem wnętrzu gospodarzyć, jak im się podoba!

Mam tutaj odezwę związku wszech-niemieckiego przedrukowaną w «Alld. Blätter», przytoczoną w «Posener Tagebl.» w nr. 139 z. r. Powiedziano tam:

Główny zarząd związku wszech-niemieckiego wzywa na czele «Alld. Bl.» studenckich członków związku, aby jechali do Pragi i wzmocnili szeregi swych walczących komilitonów, przy starożytnej Karolinie. Odezwa prosi także o poparcie praskiego związku językowego niemieckich akademików «Germanii», na którym spoczywa znaczna część ciężaru całej tamtejszej walki narodowej.

A więc nie dla studyowania jadą ci panowie do Pragi, lecz na to, aby popierać Niemców w walce narodowej przeciw Czechnom! Tak za przykładem król. naczelnego prezesa w Poznaniu, powinienby namiestnik królestwa czeskiego wydać natychmiast tych wszystkich studentów niemieckich i poddanych pruskich

(Żywe potakiwanie.)

i na tę samą modłę powinnyby policya wiedeńska-pruskiemu pomocnikowi handlowemu, który przybywa do Wiednia,

by się wyuczyć rękawicznictwa, zabronić pobytu i wydać go natychmiast

(Wielka prawda! w Kole Polskiem i na lewicy.)

To prawda, że nas nie zadziwia to postępowanie organów rządu pruskiego w obec państw ościennych, które się uważa za słabe, aby być bezwzględny i bezczelnym.

Tyle co do wydalań.

Ale jeśli pozwoli się kiedy tym Polakom z pod berła rosyjskiego lub austriackiego przyjechać do Prus, wtenczas biada im, jeśli to są uczeni, profesorowie uniwersytetu, gdyby się ośmielić mieli wygłosić naukowy odczyt publiczny! Zdarzyło się przed kilku laty, że rząd pruski zakazał odbycia kongresu lekarzy i przyrodników w Poznaniu, grożąc, że wszystkich gości zagranicznych wydadli natychmiast.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Szkoda, że się zastosowano wówczas do tego zakazu, że świat cywilizowany nie zobaczył oryginalnego widowiska, jak pruscy żandarmi wywłóczą z sal obrad i transportują za granicę polskich profesorów uniwersyteckich i uczonych, którzy chcieli w Poznaniu mówić o leczeniu suchot albo zapalenia ślepej kiszki.

(Głos z ław socjalnych demokratów.)

Teraz atoli zabrania się już systematycznie nawet pojedynczych wykładów naukowych. Do najwybitniejszych dziejopisarzy ostatnich czasów należy profesor Szymon Askenazy ze Lwowa. Przytaczam tutaj tylko jeden pojedynczy przykład, mam tu bowiem kilka takich ukazań. Profesora Askenazego poprosił pewien komitet dobroczynny w Poznaniu o wygłoszenie naukowego wykładu. Temat opiewał: «Rozdział z dziejów Polski między 1775 a 1815 rokiem». Administracja hotelu, w którym miał się odbyć odczyt, otrzymała atoli od prezesa policyi pismo tej treści:

Zarazem oświadczam panu, iż nie mogę pozwolić panu profesorowi Askenazemu ze Lwowa na wygłoszenie wykładu. Jeśli pan ten miał wbrew mojemu zakazowi przeprowadzić swój zamiar, byłbym zmuszony, wydać go natychmiast, jako natrętnego cudzoziemca.

(Słuchajcie! słuchajcie! Głosy w Kole Polskiem i u soc. dem.)

Jestto znamieny przykład zabrania naukowych odczytów Polakom, którzy nie są pruskimi poddanymi, w walce, jaką wiodą Prusacy przeciw narodowi naszemu, przeciw narodowi, który walczył ciężko o byt swój, a mimo to stara się dostarczyć także swej części do rezultatów cywilizacji świata. Począwszy od zniesienia nauki polskiego języka w szkole, od zakazu udzielania dzieciom bezpłatnej, prywatnej nauki polskiego czytania i pisanie, od wyrugowania książek polskich z bibliotek szkolnych, karanie uczeni, którzy w tajnych kółkach uczą się polskiej literatury i historii, od naganki na polskie książki na nadgranicznych urządach celnych, aż do zakazywania naukowych odczytów ze strony zagranicznych Polaków — ciągnie się ta walka nie przeciw agitacyi politycznej, lecz przeciw kulturowym dążnościom narodu.

(Wielka prawda! w Kole polskiem i u socjalistów demokratów.)

naiwna, dziecinna walka władzy policyjnej przeciw sile żywotnej ludu,

(Wielka prawda!)

walka, której jeszcze towarzyszy urąganie! We wszystkich odpowiedziach, jakich się udziela od stołu rządowego, dźwięczy jakby zimne szyderstwo. Nie rozumie się uczuć naszych, nie ma się naturalnie ani jednego słowa uznania dla naszej walki, walki ludu, mocującego się o swe życie. Temu, co prawda, dziwić się nie powinno; zwykle odczuwa się to, czego się doznało samemu, do czego się zbliżyło przynajmniej. A panowie z rządu i stronnictwa konserwatywnego rozplywają się teraz przeciw tylko w poczuciu pruskiej potęgi, w «normalności panów». Gdyby atoli możliwym było, aby wśród tych panów żył jeszcze ktoś z owych czasów, kiedy w Berlinie rezydował gubernator francuski

(Bardzo dobrze! u socjalistów demokratów i w Kole polskiem.)

i kiedy królowa Ludwika na kresach granicznych państwa pruskiego błagała cesarza Francuzów o łaskę dla swego ludu, wtenczas może panowie także inaczej sądziliby dążności nasze

(Bardzo słusznie! w Kole polskiem.)

i odstąpiłoby od swych brutalnych przepisów.

(Wielka prawda! w Kole polskiem.)

(Dokończenie nastąpi.)

Rozłam w polskiej partyi socjalistycznej.

Przewodniczący polskiej partyi socjalistycznej w Prusach, p. Berfus oświadczył w ostatnim numerze «Vorwärtsu», że wystąpił z niej, ponieważ polscy socjaliści nie chcą się zgodzić na ugodę, jaką zarząd ich zawarł z niemieckim stronnictwem socjalistycznym.

Wobec tego pisze «Dzien. Berliński»: Nie dziwić się, że polscy socjaliści nie chcą iść zupełnie pod komendę niemieckich socjalistów, skoro ci nie chcą uznać ich narodowej odrębności. Niemieccy socjaliści przyznają im z łaski tylko językową odrębność. Toż nie dalej jak onegdaj oświadczył w parlamencie człowiek tak intelektualny, jak socjalistyczny poseł adwokat Heine dosłownie: «Wir kennen keine Polen, wir kennen nur deutsche Untertanen polnischer Zunge», czyli po polsku: «Polaków nie znamy, znamy tylko niemieckich poddanych polskiego języka».

Widzimy ztąd, że nawet to najradzykalniejsze niemieckie stronnictwo nie uznaje narodowej odrębności Polaków i traktuje nas prawie tak samo jak rząd i hakatyści. Toż i Hammerstein ciągle nam prawi o Prusakach, a nawet Niemcach polskiego języka.

Zresztą dziwnie bardzo brzmi w ustach socjalistycznego przywódcy słowo: «deutscher Untertan» (cytujemy według referatu «Vorwärtsu»), nam się zdawało dotąd, że socjaliści nie uważają się za «poddanych» tylko «obywateli». My w każdym razie za «Untertanen» siebie nie uważamy, tylko za obywateli państwa, a pod względem narodowym za Polaków, choćby się to Heinemu nie miało podobać. Może ciche walki zakulisowe, których ofiarą padł teraz Berfus, rozwidnia w głowach reszty polskich socjalistów i nawróci ich do wspólnego obozu narodowego polskiego. Dostyc już nawysługiwali się Niemcom!

Wojna.

Armia rosyjska pod nowym naczelnym wodzem cofa się w dalszym ciągu ku północy. — W dniu 16-go b. m. — jak donosi raport marszałka Ojamy — Japończycy na wschód od rzeki Liao rozproszyli 8 szwadronów rosyjskich i ostrzeliwali tylną straż Rosyan, z czego widocznie powstała owa pogłoska o wielkiej bitwie na zachód od Tielinu. Dziś niema wieści o nowych walkach.

Pierwszym zarządzeniem gen. Liniewicza było podobno, jak donoszą do Berlina, zupełne zabronienie wysyłania depesz prywatnych o ruchach wojsk rosyjskich, a zwłaszcza o ich odwrócie.

Tymczasem o zawarciu pokoju pojawiają się dalsze sprzeczne wieści i pogłoski.

'Straty i odwrót.

Straty japońskie w bitwie pod Mukdenem wynoszą 52.000 ludzi, w tej liczbie 1000 poległych lub rannych oficerów.

Odwrót Rosyan odbywa się w dalszym ciągu bez przerwy. Uchodzące kolumny nigdzie nie zatrzymują się dłużej, za sobą zaś niszczą wszystko, zwłaszcza tor kolejowy i stacje, dalej wagony, których nie mogą uprowadzić.

Pościg japoński.

Korespondent Biura Reutersa przy armii gen. Oku telegrafuje pod datą 16 b. m.: Obsadzenie Tielinu prawie bez walki napelnia Japończyków wielką radością i otuchą, gdyż Tielin był najsilniejszą pozycją wzdłuż całej kolei żelaznej. — Odwrót z każdym dniem bardziej demoralizuje Rosyan. Kuroki na czele znacznych sił ciągle jeszcze ściga Rosyan. Często poddają się małe oddziały rosyjskie.

Część wojsk japońskich ścigała Rosyan do Kujuen, które Rosyanie opuścili, podpaliwszy przedtem stację kolejową.

Z Mandżurii nadchodzą wieści, że Japończycy wkrótce już zajmą Kiryn. Rosyanie nie zatrzymują się tam zapewne, lecz cofną się odrazu do Charbina. Wojsko rosyjskie jest strasznie wyczerpane fizycznie i moralnie. Żołnierze padają w drodze z głodu i znużenia.

Osaczenie w Hsinking.

Do 'Daily Telegraph' donoszą: Rosyjski oddział, który się cofnął do Hsinking, znajduje się w ubolewaniu godnym położeniu. Jest on zupełnie otoczony przez Japończyków i nie ma żadnej żywności. Wobec tego Rosyanie zabijają konie i żywią się mięsem.

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne).

3) (Ciąg dalszy.)

Starzec spojrzał nań ze zdumieniem. — Ty?... Ty syn Pakosza, rycerza sławnego, znalazłeś się aż tu, w tej pustce oddalonej?... — zawołał wreszcie. — Na Boga! nierozumiem, coć wygnało z domu w tyli świat!

Staszek oczy zakrył.

— Oj, nie rozkosz! — odparł zdławionym głosem, — jeno ból i srom i zgryzota!...

Starzec nie pytał więcej — zrozumiał, że burza jakowaś straszna przeszła przez życie to młode, i ze współczuciem spojrzał na chłopaka.

— Dusza cię boli? — rzekł serdecznie. — Powiedz, co ci dolega, może i na twój ból lek się znajdzie!

Staszek do kolan mu się osunął i z uniesieniem, gorączkowo opowiadać począł wszystko, ojciec Czesław dłoń wychudłą, przezroczyście położył mu na głowie i włosy złote mu gładził, słowem jednym nie przerywając spowiedzi. Gdy chłopak skończył, kapłan milczał chwilę, a potem spytał:

— Co czynić zamyslałeś, dążąc tutaj?... —

— Sam niewiem! — odparł Staszek. — Z początku uciekałem tylko przed widokiem strasznym, jaki miałem przed oczyma, przed rozpaczą rodzica Mirkowego!... Później oprzytomniałem i zrozumiałem jasno winę swą ciężką — wstyd i żal mię ogarnął straszny — poszedłem prosto przed siebie, by jak

Sily Rosyan w Mandżurii.

Według wiadomości, nadchodzących z Petersburga, oceniają tu siły wojsk rosyjskich w Mandżurii wraz z rezerwami w okolicy Charbina zawsze jeszcze na 300.000 ludzi.

Wytrzymałość Japończyków.

Wojenny korespondent 'Morning Post' donosi, że Japończycy, aby obejść pozycje rosyjskie pod Mukdenem, wykonywali niesłychanie forsowne marsze. W pierwszym dniu dotyczących operacji wojska japońskie przebyły 30 mil japońskich, w drugim 35 mil, w trzecim 25, a w czwartym 15 mil, poczem jeszcze bez wypoczynku kilka dni stały w ogniu.

Kuropatkin a car.

Paryskie wydanie 'New York Herald' donosi z Petersburga: Kuropatkin przesłał do cara prośbę, aby mu wolno było pozostać na placu boju, gdzieby mógł dalej służyć ojczyźnie. Car odmówił prośbie Kuropatkina.

Wjazd tryumfalny.

Korespondent 'Morning Post' donosi, że marszałek Ojama odbył prawdziwy wjazd tryumfalny do Mukdena. Ludność chińska witała go owacyjnie, miasto przystrojone było lampionami. Ojama udał się do domu, w którym mieszkał generał Kuropatkin. Znaleziono tam mnóstwo kosztownie oprawnych obrazów świętych, które Kuropatkinowi nadesłano ze wszystkich stron Rosyi. Marszałek Ojama odesłał je jako trofea wojenne do Tokio.

Śledztwo na polu walki.

Do 'Echo de Paris' donoszą z Petersburga, że w. ks. Mikołaj ma w Mandżurii przedsięwziąć śledztwo co do przyczyn klęsk rosyjskich, a przede wszystkim stwierdzić, czy i o ile były słuszne skargi generała Kuropatkina, iż nie otrzymywał na czas zapasów i posiłków.

Nowa pożyczka japońska.

Do 'Daily Telegraph' donoszą pod datą wczorajszą: Mieszkający w Japonii cudzoziemcy podpisali 50 milionów jenów czwartej wewnętrznej japońskiej pożyczki wojennej. Sądzą, że pożyczka ta będzie podpisana w pięciokrotnej wysokości.

Prośba Chin.

Do Paryża donoszą z Petersburga, że rząd chiński zamierza zwrócić się równocześnie do Rosyi i Japonii z prośbą o zaprzestanie dalszych kroków wojennych. — Chiny motywują prośbę swoją tem, że wojna już dotychczas wyrządziła krajom chińskim, zwłaszcza Mandżurii, ogromne szkody. — W kołach polity-

cznych przypuszczają, że rząd chiński podejmuje starania te w porozumieniu a może nawet na żądanie rosyjskiego stronnictwa pokojowego w rządzie.

Agitacja na rzecz pokoju.

Medyolański 'Seccolo' zamieszcza odezwę do kół rządowych i zapowiada, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzyma wkrótce petycje, opatrzone tysiącami podpisów, a żądające, ażeby dyplomacya włoska podjęła się interwencji na rzecz zawarcia pokoju między Rosją a Japonią.

Polska.

Zabór pruski.

Walne zebranie wicepatronów, prezesów i delegatów Kółek rolniczych odbyło się w czwartek w Poznaniu na sali Bazarowej przy bardzo licznym udziale. Na wstępie p. Patron Chładowski powitał zgromadzonych i uczciwszy pamięć ś. p. Maksymiliana Jackowskiego dał pogląd na działalność Kółek w ubiegłym roku. Sprawozdanie to wystawia gospodarzom naszym bardzo dobre świadectwo, choć i braków nie pomija, a przede wszystkim podnosi, że gospodarze mało się zabezpieczają od gradobicie, nie zaprowadzają potrzebnej księżkowości i nie poświęcają należytej uwagi pszczelarstwu. Co do rozwoju Kółek, to rezultat jest bardzo dobry. Liczba Kółek rolniczych wzrosła od roku przeszłego z 260 na 276, liczba członków z 11.160 na 12.100 czyli przybyło około 1000 członków.

Jak wszystkie stany naszego społeczeństwa wspólnie w Kółkach pracują, dowodem jest, że w tych 276 Kółkach 84 prezesów należy do stanu duchownego, 107 do obywatelstwa i inteligencji wiejskiej, a 85 do stanu włościańskiego. Kółka odbyły 2600 miesięcznych zebrań, a uczestniczyło w nich 50—60 procent zapisanych członków. Lustracyi gospodarstw odbyło się 300. Walnych zebrań powiatowych odbyło się 26, w których wzięło udział 5000 członków.

Poświęcenie pomnika śp. posła Józefa Głębockiego

odbyło się w niedzielę o godzinie 4 po południu na cmentarzu świętomarcin-skim w Poznaniu przy pięknej pogodzie i bardzo licznym udziale publiczności. Nie było pochodu na cmentarz, ale już na godzinę przed rozpoczęciem żałobnej uroczystości napływały tłumy gromadami. Cały św. Marcin od Domu Katolickiego począwszy, do bramy berlińskiej

czernił się od publiczności, a na cmentarzu zebrało się przeszło dwa tysiące ludzi.

Prowincjonalny Komitet Wyborczy W. Ks. Poznańskiego reprezentowali pp. dr. Krysiwicz i szambelan Cegielski. Komitet ku uczczeniu pamięci śp. posła zebrał się w komplecie, nadto przybyli z licznymi wiencami przedstawiciele Komitetów powiatowych wyborczych śródzkiego i śremskiego, i wielu obywateli z Kostrzyna i okolicznych wsi. Publiczność z Poznania i okolicy dopełniała wspaniałej liczby uczestników.

Uroczystości poświęcenia nagrobku dokonał ks. prałat dr. Lewicki odśpiewaniem psalmu 'De profundis', poczem odmówiono część różańca i odśpiewano 'Witaj Królowo'. Po dopełnieniu ceremonii kościelnej każdy usiłował docisnąć się do miejsca spoczynku śp. nieodżałowanego szermierza za sprawę naszą, ale nie było to łatwem.

Jedni przystępowali do pomnika, drudzy czekali przeszło godzinę, aż przyszedł na nich kolej. To poważne składanie ostatniego zewnętrznego hołdu zmarłemu trwało przeszło godzinę.

Nagrobek składa się z czarnej płyty marmurowej z odpowiednim napisem spoczywającej na kamiennej, wywyższonej nieco podstawie. Ośm słupów granitowych, połączonych żelaznymi łańcuchami, ograda go wokoło. Napisu nie podobno było odczytać, gdyż cała płyta pokryta była wiencami.

Przebieg uroczystości był poważny i wspaniały. Zebrana pod płotem cmentarnym policja z komisarzem na czele nie miała powodu do wkroczenia, ale przypominała zebranym naocześnie sprawę, za którą do końca życia walczył ten, którego tak licznie uczcił przybyli.

Uroczystość niedzielna słabym tylko była wyrazem uczuć, jakie w sercach ludu polskiego dla nieodżałowanego posła nigdy nie wygasną!

Cześć jego pamięci! Wieczny spokój jego duszy.

Uciśnionia niemczyzna a akuszerki.

Z Koronowa piszą do 'Dzienia Kuj.' : Akuszerki obwodowe zapozowano na egzamina. Na egzamina mają one przynieść porządki i instrumenty podług wymagań nowej książki akuszerskiej, która wyszła w bieżącym roku. Ponieważ aparaty te kosztują dużo pieniędzy, udały się akuszerki z prośbą do władzy o udzielenie zapomogi. Teraz otrzymały odpowiedź, że mają wziąć aparaty potrzebne z apteki niemieckiej, która rząd założył niedawno w Koronowie. Dotąd zawsze wszystko trzeba było kupować w aptece królewskiej p. Niziń-

jakby już wroga widział przed sobą! Starzec patrzył nań badawczo.

— Co poczniesz wtedy? — spytał z mocą.

Staszek przez chwilę łamał się z sobą, potem oczy mu przygasły, a na twarz padł cień posępny.

— Zmogę się! — rzekł cichym głosem. — I to będzie moja kara najcięższa.

Ojciec Czesław głową postrząsnął. — I cóżby komu przyszło z takiej pokuty? — rzekł poważnie. — Ani Bogu, bo nie miłoś dla Niego, jeno rozpacz pchnęła cię w mury klasztorne — ani tobie, boś ty dziecko rycerskie i cela byłaby dla cię nie ostoją przed złem, jeno więzieniem zniecierpliwieniem i srogiem!... Nie, nie! Ty między ludzi musisz wrócić! tam ucz się dobro czynić, gniew trzymać na wodzy — ucz się karności i służby uczciwej dla ziemi swej rodzonej — to będzie pokuta twoja!

Chłopak słuchał chciwie, a starzec ciągnął dalej:

— Podobno Niemcy znów wojnę grożą za księcia Zbigniewowem idąc poduszczeniem — może też przedziej niż myślisz w bój ruszysz!... Niedaleko stąd warownia jest. Głogów się zowie, dowodzi w niej kapitan rycerz prawy i waleczny, do niego cię zawiodą. On jeden znać będzie miano twe, dla wszystkich innych nieznany zostaniesz. Ktoś ty: kmięć czy rycerz, paniątko może czy włóczęga bezdomny, nikt wiedzieć nie będzie — sam sobie na imię dobre zapracować musisz, nie szczędząc krwi serdecznej ni duszy własnej dla ziemi swej i braci!... A kiedyś, gdy zyskasz sobie miłość i cześć u swoich a zachowanie u wrogów, gdy zie-

nia rodzinna synem wiernym i prawym cię nazwie, wtedy skończy się twa pokuta!...

Staszek ucałował gorąco jego ręce.

— Chodźmy tam, ojczel! — prosił z uniesieniem — dziś jeszcze radbym zacząć życie nowe, wedle słów waszych! Chodźmy tam!

— Dziś nie pójdziemy — odparł stanowczo starzec; — chorzałeś ciężko i choć dusza rwie ci się do czynu, sił ci nie starczy. Zostaniesz u mnie, póki nie skrzepisz się trochę, bo nie na rozkosze cię tam zawiodą, jeno na trud i znoje krwawe!...

Staszek nie spierał się już; choroba osłabiła go okrutnie i ledwo ustać mógł na nogach; więc też spełniał posłuszenie wszystko, co mu ojciec Czesław kazał, by jaknajprędzej do sił powrócić, a starzec, którego wzruszyła do głębi ciężka dola pacholęcia, co choć zawiniło, bolało jednak srodze nad tem, nie szczędził biedakowi ciepła serdecznego ni rad zbawiennych.

— Pomnij — mawiał mu — że ciężkie chwile mieć będziesz nieraz. Obcym będziesz i nieznany, więc nieufność otaczać się będzie. Ludzie nie lubią tajemnic i gdy twojej zgłębić nie zdołają, doznasz niemało niechęci i zawści. Tem cięższej do zniesienia, że samotnym będziesz i obojętnym dla wszystkich. Zważ, czyli zniesiesz to wszystko, czy potrafisz popędliwość wrodzoną utrzymać na wodzy, ugnać się przed twardą karnością wojenną, woli się wyrzec? Czyli zniesiesz tę sknotę okrutną za swoimi, co jak głaz przygniatać cię będzie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiego, a teraz to zniesiono. Oto przy-
kład uciśnionej niemieczyny. Spodzie-
wamy się, że p. N. więcej znajdzie po-
parcia od swoich.

Zabór rosyjski.

Z Warszawy.

W Warszawie nie została wprowadzie-
dotąd ogłoszona mobilizacja, atoli za-
chodząca uzasadniona obawa, że każdej
chwili zarządzone być może.

Sprawa szkolna w Królestwie roz-
strzygnięta została w tym kierunku, że
studenci polscy do szkół nie pójdą bez
względów na konsekwencje, jakie stąd
dla nich wynikną.

Wiadomości ze świata.

Zgon ministra Hammersteina.

W poniedziałek po południu o go-
dzinie 3½ zmarł po krótkiej chorobie
na astmę pruski minister dla spraw
wewnętrznych baron Hammerstein w 62
roku życia, a niespełna 4 lata po
objęciu teki ministerialnej.

Zmarły minister był jednym z naj-
większych wrogów polskości, a uczucia
te swoje objawiał na każdym kroku
i słowem, w parlamentach, i czynem
przez liczne rozporządzenia antypolskie.
Szczególną pamiatkę pozostawił po so-
bie w znanym orzeczeniu: »My możemy
rozkazywać, a Polacy muszą słuchać«!

Wówczas zapewne nie pomyślał
dumny i zarozumiały minister pruski,
że i na niego wnet nadejdzie rozkaz,
i to rozkaz od Pana nad Pany, aby się
stawił przed Jego sprawiedliwym sądem.

Wychodźstwo do Niemiec.

Czytamy w »Dzienniku Berlińskim«:
Przez dworzec śląski przesuwano się
dziś znowu mnóstwo ludu polskiego ze
wszystkich stron naszego kraju. Roz-
mawialiśmy z polskimi robotnikami rol-
nymi, pochodzącymi z Prus Zachodnich,
z pod Opola na Górnym Śląsku, a nawet
aż z pod Lwowa. Galicyanie, zwraca-
jący na siebie uwagę swemi sukmanami,
wynajęci byli do pewnego właściciela
dóbr w Brandenburgii, gdzie im płacić
będą 70, 80 fen. i do 1 marki dziennie.
Stół mają wolny, ale jaki stół?! Podróż
od Mysłowic do Berlina mieli wolną.
Najmędrzy z nich, widocznie ich przy-
wódz, opowiadał, że już czwarty rok
jedzie »na Saksy«. Zapewniał, że sobie
krzywdy wyrządzić nie pozwoli, a o znie-
czeniu się nie ma mowy.

Oby tylko tak było!

Mobilizacja w Rosyi.

Z okazji mobilizacji kilku części
armii, zarządza carski ukaz odbycie po-
pisu koni w 22 obwodach gubernii nale-
żących do okręgów wojskowych Odessa,
Warszawa i Moskwa.

Skład bomb w Moskwie.

Co »Localanzeigera« donoszą z Mo-
skwy, że znaleziono tam podobno wielki
skład bomb, i że z tego powodu are-
sztować tam miano około 100 osób.

Rozruchy w Baku.

»Nowoje Wremia« donosi z Baku
pod datą wczorajszą: Ostatnie niepo-
koje są bez wątpienia dziełem armeń-
skiego komitetu rewolucyjnego. — Are-
sztowano 10 osób; odkryto również
bibliotekę tego komitetu. Pomiedzy
aresztowanymi z okazji tych niepokojów
znajduje się także 3 anarchistów.

Katastrofa w teatrze.

W Santiago de Chile dnia 18 b. m.
wieczorem zawałił się teatr »Lirico«.
Wiele osób straciło życie bądź odniosło
rany.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Jak donoszą gazety nie-
mieckie, okazuje się w obwodzie prze-
mysłowym rzeki Ruhry po ukończonym
strajku znaczny brak robotnika. Aby
temu zapobiedz, werbują robotników
na Górnym Śląsku, i w ostatnim czasie
wyjechało podobno stąd około 300 gór-
ników do westfalskiego obwodu prze-
mysłowego.

— W powiecie katowickim, miejskim
i wiejskim, zaszły w ubiegłym tygodniu
od 12 do 19 b. m. 44 nowe wypadki
tęcza karku, a ogółem dotychczas cho-
rowało 106 osób. Z tych 2 wyzdoro-

wiały a 27 umarło, tak iż obecnie jest
jeszcze 77 wypadków tej niebezpiecznej
choroby.

— W poniedziałek nad ranem za-
uważył jeden z urzędników Towarzystwa
zamykania i dozoru domów jakieś
podejrzliwe chodzenie w namiocie
bawiącego tutaj obecnie cyrku Lorcha.
Wszedł więc do wnętrza, gdzie spostrzegł
człowieka który się ukrył pod stołem
bufetowym i zaprowadził go na odwach
policyjny. W aresztowanym rozpoznano
pewnego znanego złodzieja, którego
przed dwoma tygodniami wypuszczono
dopiero z więzienia.

Huta Teresy. Zewsząd uskarżają
się robotnicy na złe stosunki robocze,
tylko z naszej huty nikt się nie odzywa,
jakby tu panowało wielkie zadowolenie
wśród robotników. Jednak tak nie jest.
Gdy się porównywa zarobki w innych
hutach, jak na przykład na Wełnowcu
z tutejszymi, to my tu zarabiamy 70 do
90 fenigów mniej na szychcie. Nic
dziwnego więc, że niezadowolenie wśród
tutejszych robotników jest ogólne.

Mamy tu także tak zwanych mężów
zaufania, którzy niby to mają pośredni-
czyć pomiędzy robotnikami i praco-
dawcą. Ci mężowie jednak są zającą
skórą podszyci i boją się iść do praco-
dawcy. I mają poniekąd powód do
tego, gdyż zamiast wysłuchać żale i ży-
czenia robotników, nieraz ofukną ich tylko.
I nietylko nic nie zyskają, ale jeszcze ci
robotnicy, którzy spowodowali mężów za-
ufania do podjęcia się swej misji, narażeni
są na wydalenie z pracy. Naturalnie,
że takie postępowanie pracodawców nie
może wzbudzić w sercach robotników
zaufania do nich. I słusznie też. Pocóż
nam po mężach zaufania, gdy nie mogą
spełniać swych obowiązków. Cóż
wszelkie przechwałki z strony praco-
dawców, że dbają o dobro robotników, gdy
nie chcą się porozumieć z robotnikiem,
który najlepiej wie, gdzie go but ciśnie.

Robotnicy z huty Teresy, nie mogą
się wprost z pracodawcą porozumieć z
obawy przed utratą pracy, zniewoleni
jesteśmy udać się na drogę publiczną,
aby w ten sposób uzyskać jakieś ulgi.
Życzenia nasze są następujące:

- 1) Ten sam zarobek, który mają nasi
współbracia na Wełnowcu.
- 2) Skasowanie premii, za to podwyż-
szenie zarobku.
- 3) Podwyższenie węgla deputato-
wego.
- 4) Podwyższenie pensji dla robotni-
ków, którzy do pracy są już niezdolni.
- 5) Ustanowienie 8 godzinnej szychty.

Życzenia nasze są tak skromne, a
zarazem tak słuszne, że pracodawca
powinien się na nie zgodzić.

Kilku robotników z huty Teresy.

Brynów. Tutejsi patryoci niemieccy
zapagnęli popisać się jakimś wielkim
czyntem w celu ratowania »uciśnionej«
w Brynowie niemieczyny. Sprowadzono
więc na niedzielę z Wrocławia dyrektora
związku niemieckich kas oszczędności-
wych Völkera, w celu założenia takiej
kasy oszczędności w Brynowie. Na sali
oberżysty Rzychonia odbyło się zebra-
nie, na którym ów pan dyrektor z Wro-
cławia w blisko godzinnej przemowie
rozwodził się o dobrodziejstwach, wy-
nikających z podobnych kas, i jak pisze
»Katowiczerka«, przekonał w końcu ze-
branych o konieczności (!) założenia
takiej »darlehnskasy« w Brynowie, co
też zaraz uczyniono. Na członków zgło-
siło się 14, którzy podpisali przedłożone
im ustawy i zobowiązali się do zapła-
cenia 10 mk. wstępnego. Nowa ta spółka
ma rozpocząć swą działalność jeszcze
w kwietniu rb.

Cel założenia tej kasy jest dla nas
zupełnie jasny. Każdy znający stosunki
miejscowe, nie uwierzy, aby taka kasa
była dla przeważającej w Brynowie ludno-
ści polskiej koniecznością, skoro tylko
kilkanaście minut drogi jest z Brynowa
do Katowic, gdzie mamy znakomicie
prowadzony i rozwijający się polski
Bank Ludowy, a dla tej garstki Niem-
ców brynowskich, którzy by może nie
chcieli mieć żadnej styczności z naszym
Bankiem Ludowym, nie brak w Kato-
wicach całego szeregu kas i banków
niemieckich. O potrzebie takiej kasy
pożyczkowej w Brynowie nie może więc
być ani mowy, tak iż przypuszczać
trzeba, że przy założeniu takiej kasy
chodziło tylko o to, aby polską ludność
Brynowa odciągnąć od Banku Ludo-
wego w Katowicach.

Wobec tego zwrócić musimy pol-
skim obywatelom Brynowa na jedno

uwagę, mianowicie, że Polak, należący
do finansowej spółki niemieckiej, bardzo
łatwo popaść może także w zależność
polityczną. Zdarzało się bowiem, że
np. kierownicy takiej spółki nakazywali
członkowi Polakowi wystąpić z pol-
skiego Towarzystwa, grożąc mu w prze-
ciwnym razie odebraniem kredytu. Nie
chcemy twierdzić, abyśmy podobnych
rzeczy spodziewali się także po nowo
utworzonej spółce brynowskiej, ale nikt
też dziwić nam się nie może, że wobec
dostatecznego doświadczenia nie mamy
zbyt wielkiego zaufania do wszelkich
narzucanych nam »dobrodziejstw« nie-
mieckich.

My mamy swoje Banki Ludowe,
które członków swych bynajmniej nie
krępują co do zapatywań osobistych,
gdyż starają się jedynie o ich dobro
ekonomiczne, a banki te nasze coraz
lepiej się rozwijają, co jest wymownym
dowodem, że zasługują na zaufanie,
jakim je ludność polska darzy.

Zabrze. Straszne nieszczęście zda-
rzyło się w piątek na kopalni Konkordyi.
Przy szybie Julii na jednym z filarów
pokładu Heinistrza dwóch górników po
wystrzale zbadło dokładnie ściany i skle-
pienia, podpierając je stemplami, poczem
się oddalili, a na ich miejsce przybyli
nasypanywce Kleczka, Gryszka, Bu-
chała i Czechman w celu napalenia
wózków. Zaledwo atoli rozpoczęli
pracę, gdy wtem z ogromnym hukiem
zerwały się z sklepienia wielkie masy
węgli, które łamiąc popodstawiane
stemple, przyniotły pracujących tamże
robotników. Rozpoczęto natychmiast
prace ratunkowe i wydobyto wkrótce
strasznie potrząskane i nie do poznania
zeszpecone zwłoki Czechmana i Kleczki,
natomiast Gryzkę i Buchała wydobyto
jeszcze żywych, lecz również tak
strasznie poranionych, że nie ma nadziei
utrzymania ich przy życiu.

Herby, pow. lubliniecki. Wielkie
nieszczęście zdarzyło się w sobotę o go-
dzinie 6 rano w tutejszej szynkowni
Sachsa.

Kilku woźniców z Kielcza przyje-
chało z amunicją do Herbów, z ką-
d miano ją wysłać do Warszawy, ale że
już przez komorę nie przepuszczano,
więc zniewoleni, byli przenocować
w szynkowni w Herbach. W pokoju,
gdzie nocowali kazano napalić w piecu.
Za piecem jednak stały rury z kwasem
węglowym, które szynkarz potrzebował
do piwa. Nie zwrócono na to uwagi.
Nad ranem, gdy połowę nocujących
w pokoju było już wyszło do koni
eksplozowała jedna rura ze strasznym
hukiem, której odłamki zabiły na miejscu
woźnicę Józefa Ciągwę, trzech innych
zaś pokaleczyły niebezpiecznie. Jedna
ściana zupełnie została zniszczoną od
eksplozyi, a wszystkie okna powypadały.
nawet i w pobliskich domach. Szczęście
jeszcze, że się to stało już rano, gdzie
większa część robotników była już
opuszczała pokój.

Sąd z nakazu prokuratury zjechał
już na miejsce nieszczęścia i przekonał
się, że eksplozja nastąpiła wskutek roz-
grzania się kwasu węglanego w rurach.

Opole. W Przychodzie zmarł ks.
proboszcz Zedler w wieku 77 lat. W te-
stamencie zapisał gminie kościelnej
w Wierszlu, należące do jego parafii
23,000 mk.

Rozmaitości.

Mieszkańcy jaskiń. Mieszkańcami
jaskiń nazywamy zwykle owych ludzi
przehistorycznych, którzy nie znając
budownictwa, szukali schronienia w ja-
skiniach na wzór dzikich zwierząt.
A tymczasem dziś jeszcze, w kraju tak
cywilizowanym i bogatym, jak Francja,
stnieją ludzie mieszkający w jaskiniach,
ludzie stosunkowo zamożni i posiadający
pewną oświatę.

Niedaleko miasta Tours jest wieś,
której mieszkańcy, zamiast drogich do-
mów murowanych lub drewnianych,
urządzili sobie ogniska domowe w na-
turalnych, albo ręką ludzką wykutych
grotach. Po obu stronach gościńca,
na olbrzymich ścianach skał widać okna,
drzwi i ganki, kamienne schody, ogródki,
jedno pomieszkowanie nad drugim w ma-
lowńczym nieładzie. »Znalazłszy otwarte
drzwi w skale — opowiada podróżny —
wszedłem do środka i znalazłem tam
staruszkę, która powitała mnie słowami
francuskimi: »Dzień dobry panu!«

Starowina miała jeden tylko pokój,
ale śliczny. W głębi przy ścianie stało
pod baldachimem łóżko, przy ścianie
bocznej znajdował się kominek, umeblo-
wanie zaś składało się ze stołu, krzesel,
szafy i olbrzymiej komody. Na ścianie
mnóstwo obrazków, na komodzie i stole
pełno drobiazgów. Przez okno, wykute
w skale, padały promienie słoneczne,
złocąc wypolerowane ściany.

— Ciepło tu w zimie, a chłodno
w lecie — zapewniał staruszka — wil-
goci zaś wcale nie znamy w naszych
domach.

Wypocząwszy, pożegnałem staruszkę
i wybrałem się na zwiedzanie wsi scho-
dami, wykutymi w skale. Do każdego
domu prowadzą schody, a w pomieszka-
niach o kilku piętrach, każde piętro
posiada osobne schody. Są tam nawet
trzypiętrowe domy. Niektóre pomie-
szkania składają się z trzech do czte-
rech pokoi, których podłogi są wy-
łożone kafkami, a sufitu mają drewniane
powały.

Bywają pokoje bez okien, do któ-
rych światło dostaje się tylko przez
drzwi otwarte, ale to są wyjątki bardzo
nietypowe. Na podwyższeniu znajdują
się ogrody ze studniami obok pomiesz-
kań, zaś w stajniach, które wykuto
w skale, przebzwajają krowy i konie.

Pomieszkania te nie są wcale po-
nure, owszem wesoło w nich i przyjem-
nie, co widać z twarzy mieszkańców. Za
20 franków rocznie można tutaj dostać
ładne mieszkanie z gródkiem i używać
z wyżyny czarującego widoku. Wcale
piękną realność nabył pewien wieśniak
za 100 franków. — Prawdziwy raj
w swoim rodzaju.

Za wsią w skałach wykute są olbrzy-
mie jaskinie, w których przechowują
mieszkańcy znakomite wino. Głębiej
znajdują się znowu jaskinie, służące do
hodowli pieczarek, przynoszące wieśni-
kom bardzo znaczne zyski. Ludzie
tutaj są stosunkowo zamożni, dosyć
oświeceni i żyją w swych kamiennych
mieszkanich wygodniej i zdrowiej, niż
robotnicy w suterrenach lub poddaszach.

Jacht prezydenta. Przemysłowiec
francuski Faulquier podarował prezy-
denta Loubetowi oraz jego następcom
piękny jacht parowy o pojemności 350 ton,
zawierający salon, jadalnię oraz 6 kabin
z łózkami. Jacht ma służyć prezyden-
tom rzeczypospolitej francuskiej do prze-
jażdżek po morzu i uwolnić ich od po-
trzeby używania w tym celu okrętów
rządowych.

Od Redakcyi.

Czytelnikom naszym donosimy,
że ze względu na odbywające się
obecnie przenoszenie wydawnictwa
naszego do nowego domu przy ul.
Beaty w tym miesiącu porady praw-
nej udzielać nie będziemy. Pro-
simy więc, aby przez wzgląd na
wspomniane warunki w tym czasie
do nas nie przychodzono.

Od Ekspedycyi.

J. B. w Dziennikach. Kwit dla poczt austri-
ackich damy później. Właściwie go wcale nie
potrzeba, gdyż zaabonowanie można załatwić
taksamo ustnie na pocztę. Korespondencje
są nam zawsze pożądane i prosimy do nas
pisać. Pozdrawiamy.

Sprawy towarzystw.

Lipiny. Szanownym druhom tutejszego
tow. gimn. »Sokół« przypominamy, że ćwiczenia
rozpoczną się w czwartek i będą się nadal
odbywały co czwartek o godz. 7 wieczorem
w sokołni w Król. Hucie, przy ul. Hajduckiej
nr. 46. Prosimy o liczne uczęszczanie na ćwi-
czenia, abyśmy mogli wziąć udział w tego-
rocznym zlocie okręgowym.

Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę
dnia 26 bm. o godz. 3 po południu w sokołni
w Król. Hucie. Pożądane jest liczne przybycie,
gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady.
Goście mile widziani.

Czołem!

Wydział.

Bottrop. Towarzystwo polskie pod op.
św. Barbary odbywa swe miesięczne zebranie
na niedzielę 26 bm. Uprasza się członków
o liczny udział. Goście mile widziani.

Zarząd.

Mąka ryżowa * Mąka jęczmienna

Hohenlohe^{go}

mąka owsiana dla dzieci.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacji każdemu przyjezdnemu

Restauracja czysto polska

Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska. **Antoni Miedziński** gospodarz

Siedziba 10 polskich Towarzystw

Telefon Amt 7, 2811.

Patenty Heimann & Co.

Katowice G.-S. plac Fryderyka 3.

wystarają się i użytkują takowe

Do nowych budynków poleca

wszelkie materiały budowlane jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzesiński dawniej Adolf Jgel

ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Do sprzedania

majątek ziemski przy gościńcu murowanym, 25 minut drogi od Krakowa odległy, obszar przeszło 77 morgów, w czym około 16 r. gów łąki.

Budynki i inwentarz w dobrym stanie. Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece jako pożyczka na dogodnych spłatach.

Bliższą wiadomość udzieli

Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie, ul. Hetmańska 12.

Bardzo skutecznymi przy

kaszu i chrypce

są **Schlossarka** patentowane cukierki eukaliptowe. Ma na składzie w paczkach na próbę po 20 fen. i w kartonach po 50 fen. w

Laureacie **Hermann Kalus** w Siemianowicach

I. Bodeł. Przy kupnie należy zawsze żądać **Schlossarka** prawdziwych patentowanych cukierków eukaliptowych i nie przyjmować naśladowictwa.

Wszelkie

tablice

z napisami na porcelanie i emalii w każdej wielkości i do każdego celu dostarcza tanio

Józef Schneider

Tillowitz O.-S.

Słabe oczy!

Wypóbowany środek do wzmacniania wzroku **Fluco's Augentrost** but. 50 fen. Do nabycia:

Bytom: W. Stanisławski, G. Stempel.

Bogucice: B. Długiewicz.

Gliwice: R. Gleich.

Józefowice: F. Szymański.

Laurahuta: H. Kalus.

Mikołów: W. Kleemann.

Mysłowice: W. Richter.

Racibórz: C. Roederer.

Rybnik: V. Proske.

Świętochłow.: St. Kowalczyk.

Zaborze: R. Hammer.

Zabrze: C. Jockel.

Zależę: W. Długiewicz.

Poszukuję

9000 i 4000 marek

na I-szą hipotekę. Zgłoszenia przyjmuje

Ł. Kaspras, Bogucice.

1500 marek

na pierwszą hipotekę są zaraz do wypożyczenia. Bliższe wiadomości udziela

Emanuel Podkowik agent „Górnoślazaka” w Gliwicach, ul. Lipowa 12.

2 domy

dwupiętrowy i mały z 3 morg. wielkim ogrodem owocowym (mniejszy dom wygodny dla piekarza) mam z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje

Jan Sorabik Wielki Chelm.

Dom

z 6 morg. dobrego gruntu i wielkim ogrodem owocowym w miejscowości Liebenheim w powiecie wielkostrzeleckim mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Karol Polt mistrz krawiecki w Bytomiu, Schiesshausstr. 2.

Mały dom

leżący przy 2 ulicach w Rozdzeniu, jest tani do sprzedania. — Bliższe wiadomości udziela ekspedycja „Górnoślazaka”.

DOM

z 7 pomieszczeniami i pół morg. budowliska, położony między centralą i dworcem w Chorzowie, mam zamiar z wolnej ręki zaraz sprzedać. Na domie nie ma długów.

Piotr Nowak Chorzów, ul. Laury nr. 10.

80 centnarów cebuli

centnar po 9 guldenów, mam natychmiast do sprzedania. Reflektanci zechcą oferty nadesłać do

Feliksa Dziurzyńskiego Kraków, ul. Sienna nr. 12.

Poszukuję natychmiast

poliera ciesielskiego z 10—15 cieślami

Ż. Krajuszek, budowniczy w Siemianowicach.

Do składu towarów korzennych, maki i t. p. poszukuje się zaraz lub od 1-go kwietnia młodszego

pomocnika.

Oferty pod lit. **M. K. 105** do ekspedycji „Górnoślazaka”.

Chłopiec,

syn porządnych rodziców, który ma chęć wyuczyć się krawiectwa, może się zgłosić do mistrza krawieckiego

Karola Polt w Bytomiu, Schiesshausstr. 2.

Józef Sewer

Katowice, ul. Bismarcka nr. 10

wykonuje

ubrania

gustownie pod gwarancją dobrego leżenia.

Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że przeniosłem swoją

introligatornię

do **Katowic.** Mieszkam przy **ul. Holteia 9** n przeciwko gazowni. Polecam swą introligatornię do oprawy wszelkich książek i innych prac w zakres introligatorstwa wchodzących. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem

Kazimierz Rak Katowice, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * **Bottrop** (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancją dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Szanownym Rodakom z **Bottropu, Dellwig** i okolicy donoszę uprzejmie, że przeprowadziłem

księgarnię polską

do **Bottropu, ul. Główna (Hauptstr.) nr. 30** obok pana Szczotka, dawniejszy skład Obgen-Rhein. Mam teraz wielki wybór w wszystkich towarach, które sprowadziłem z polskich fabryk. W nadziei, że szan. Rodacy tak daleko jak dotąd potrzebne towary u mnie zakupować będą, jako u Rodaka tylko jednego w tej branży, pozostaję z szacunkiem

Ludwik Trzoska **Bottrop, Hauptstr. nr. 30.**

Instrumenta muzyczne

jako to: skrzypce, klarnety, flety, trąby każdego rodzaju, harmoniki, samogrające werki, gramofony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe z **polskimi melodiami** poleca po nadzwyczaj niskich cenach

Franciszek Niewczyk

jedyna polska pracownia instrumentów orkiestrowych na całe Księstwo w **Poznaniu, ul. Wilhelma 14.**

Adres: **F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.**

Cenniki wysyła darmo i franko.

Do wykonania nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd. po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza, mistrz mularski i ciesielski, **Król. Huta, Tempelstr. 26.**

Górnoślazakom i wszystkim **Kraków** zwiedzającym polecam mój

chrześcijański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski **Kraków, Rynek kleparski l. 16.**

Użytecznym

każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w naszej gazecie.

Bank ludowy w **Koźlu**

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, placąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

„Domowa szkoła polska”

jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historii ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci.

Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od sprzedającym wysoki rabat.

Kazimierz Rak, introligator, Katowice, Holteistr. 9

Życie płciowe

i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego

Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznymi rycinami. Cena 2 mark z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła

„Górnoślazak” — Katowice.

Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: „Dziękuję, to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byloby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.”

Budowniczy

Kazimierz Siersch w Bytomiu

ul. Klukowiecka 10. Telefon 1452

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia i t. d.

Podjęmuję się

zupełnego wykończenia budowli, a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Swiece woskowe do Komunii św. poleca

Drogeria pod Aniołem

B. Długiewicz, Bogucice.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc**, od 4—16 włącznie jeszcze za **pół miesiąca.**

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das II. Vierteljahr 1905 die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślazak” mit der Gratisbeilage **„Rodzina chrześcijańska”**

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

, den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.